Kuryer Poznański.

Nr. 18. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 23 stycznia 1879. Ludwik Gayzler. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 22 stycznia.

Znane zajścia w pruskiéj Izbie deputowanych na posiedzeniu sobotniém nastręczają wciąż jeszcze liberalnéj prasie sposobność do haniebnego znęcania się nad ultramontanami i konserwatywnymi a półurzędowéj do zochydzania centrum i dowodzenia niezbędnéj potrzeby ujęcia w karby wolności parlamentarnéj. Poseł konserwatywny Meyer nazwał postępowanie darwinisty Müllera czelnością (Frechheit) a poseł katolicki Franssen, oburzając się na szyderstwo, jakiego się profesorowie uniwersytetu w Bonn dopuścili w klubie przeciwko wierze katolickiéj, użył wyrazów wprawdzie zasłużonych i trafnych, ale dotychczas do parlamentarnego słownika nie przyjętych. Franssen cofnął sam wyrazy naganione przez marszałka z ubolewaniem, że wykroczył przeciw godności Izby, a więc ukarał sam siebie w sposób, jaki w takich wypadkach jest jedynie możliwym i wystarczającym, nadto kilku posłów z centrum żal swój wyrażało z powodu tego zajścia. Sprawa więc powinna była przez te oświadczenia być ubitą, tém więcéj, że dr. Müller znalazł obrońców a poseł Nasse bronił swych kolegów słowy, które tysiąc razy były dosadniejsze i bardziéj ubliżające, aniżeli wyrazy Franssena. Mimo to wszystko liberalna prasa pozwala sobie najgwałtowniejszych napaści na centrum i żąda obostrzenia porządku obrad, aby mówcom centrum nałożyć cugle. W téj hecy nowego rodzaju wodzi rej Nat. Ztg, która pod tytułem „metoda zdziczenia“ (Methode der Verrohung) zjadliwy wystósowała artykuł przeciwko centrum. Jak Lasker w Izbie odgrywa rolę cenzora, tak Nat. Ztg uczy w swych łamach taktu i delikatności. Tymczasem artykuł rzeczony jest do tego stopnia grubiański, że podziwiać należy czelność pisma, które śmie dawać nauki grzeczności w chwili, gdy wszelkie formy przyzwoitości depce nogami. Organ ten żydowski nazywa centrum właściwym twórcą systemu zdziczenia publicznego życia, oskarża je, że gwałci wszelkie uczucia przyzwoitości i parlamentarne formy, że ultramontanie wprowadzili metodę obrzucania przeciwników obelgami i t. d. Przyczynek, jaki tym artykułem organ nacyonał-liberałów daje do „systemu zdziczenia“, dowodzi, że nie ma on najmniejszego pojęcia o przyzwoitości i że w nienawiści stronniczéj usiłuje tylko przed krajem zochydzić katolików. W ten sposób rzecz przedstawiwszy, daje Germania liberalnym organom świetną odprawę w następujący sposób:

Jesteśmy do tyla uczciwymi i szczerymi, by przyznać, że i nasza prasa i nasi reprezentanci w parlamencie wśród gwałtownéj walki niejednokrotnie wypowiedzieli słowo, któregobyśmy chętnie nie byli słyszeli, lecz quis tulerit Gracchos de seditione querentes? Jakiegoż czoła potrzeba do tego, aby, jak to liberalna czyni prasa, skarżyć się na zdziczenie ultramontańskich piem, ta prasa, która od wielu lat wyszydza wszystko, co dla nas jest świętem i drogiém i nasze najświętsze uczucia bezwstydną rani mową. Czyż sądzi, że sprawozdania z parlamentarnych obrad lat minionych zaginęły? Trzeba przeczytać mowy Wehrenpfenniga, Junga, Sybla, Virchowa i innych kulturpaukerów — a wtenczas można powiedzieć, kto przekroczył granice pomiędzy uprawnioną polemiką a niedozwolonemi obelgami. Kulturnicy to pozwalali sobie najbardziéj oburzających, często gminnych wycieczek, a kiedy centrum energicznie odparło te napaści, to nikt rozumny nie może dla tego ganić centrum. Szatańska nienawiść przeciw Kościołowi katolickiemu, jaka się manifestuje od wielu lat w mowach naszych przeciwników w Izbie poselskiéj, nie jest tak łatwą do zniesienia dla członkow centrum i dla tego pojmujemy bardzo dobrze, że nawet poważni mężowie tedy owedy unieść się mogą głębokiém oburzeniem z powodu obraźliwych zajść lub mów i użyją wyrazów, które zasługują na naganę marszałka. Co się tyczy zajścia z Franssenem, to pytać się należy, jak się ma rzecz z klubem w Bonn. Byłaby to gorżka ironia z dobrych obyczajów i pobożności w niemieckiém państwie, gdyby regulamin obrad w sejmie zmieniono z powodu ostrego sądu o wypadku, który każdego przyzwoitego człowieka musi odrazą napełnić. Alboż tym sposobem chcą uchronić podobne rzeczy przed zasłużoną krytyką w kraju? Obelgi, jakiemi od czasu ery kulturkampfu w Izbie poselskiéj rzucano na śp. Papieża, Biskupów, czcigodne instytucye katolickie bez nagany, nie żenowały wcale liberalnéj większości; teraz wołają o karne środki celem zapobieżenia, aby smutne i oburzające zajścia nie były wobec kraju właściwém mianem nazwane.

Telegram Tagebl. berlińskiego donosi, że Fanfulla potwierdza wiadomość, rozgłaszaną już dawniéj, że cesarz i ks. Bismarck winszowali Papieżowi jego encykliki przeciwko socyalizmowi. Dziennik ten donosi nadto o żywéj wymianie depesz pomiędzy cesarzem a kard. Hohenlohe i o gotowości ks. Bismarcka do zawarcia konkordatu. Wszystkie te niezwykłe wiadomości przewyższa depesza biura Reutera, która utrzymuje, że broszura hr. Arnima: „Quid faciamus nos“ dała impuls nowy rokowaniom, toczącym się pomiędzy Watykanem a Berlinem, gdyż obydwie strony mają w tém interes, aby odrzucić teorye, rozwinięte w rzeczonéj broszurze.

Ministerstwo francuzkie utrzymało się przy sterze, ale czy na długo, to inna kwestya. Jakkolwiek zdaniem Tempsa głosowanie w Izbie nie oznacza pozornego pokoju lecz skonsolidowanie ministerstwa, gdyż wykazało wartość obecnych członków rządu i niemożliwość praesumowanych następców, to jednak rozpatrzywszy się dokładniéj w okolicznościach towarzyszących głosowaniu oraz w stosunkach partyi republikańskich przyjść trzeba do przekonania, że niezadługo Dufaurowi ster rządu może być wytrącony. Dufaure pozostał dla tego, że przyobiecał oczyścić sądownictwo z konserwatywnych żywiołów, ale Dufaure szanujący niepodległość sędziów nie będzie zbyt energicznie téj puryfikacyi przeprowadzał. Konserwatywni nie brali udziału ani w dyskusyi, ani w głosowaniu, minister zatém formalną większość zawdzięcza swym konserwatywnym przeciwnikom, którzy nie chcieli głosować z radykałami, wiedząc że i tak długiego żywota gabinet Dufaura mieć nie będzie. Zwycięztwo zresztą ze względu na tenor porządku dziennego jest bardzo relatywne, bo nie zawiera wotum zaufania lecz ukrytą groźbę na przyszłość, Podcięto mu siły, pewność siebie. Gambetta przy głosowaniu nad wnioskiem Floqueta głosował z radykałami a powstrzymał się od głosowania nad wnioskiem o motywowany porządek dzienny. Jest to charakterystyczne. Stanowisko jego doznało już dzisiaj nie małego szwanku, że się znalazł w sprzeczności z przeważającą liczbą republikanów, że nie umiał skupić wszystkich w jednéj myśli. Zdaje się, że rządy republikańskie zedrą urok z tego trybuna. Ministerstwo ma poparcie tylko w umiarkowanych republikanach, którzy przez radykałów będą odtąd zwalczani, przez konserwatywnych zaś we wszystkich sprawach religijnych popierani. Walka rozpocznie się wnet na nowo. Skrajna lewica postanowiła stawić wniosek w Izbie o wydanie zupełnéj amnestyi. Wniosek ten podpisało także 60 deputowanych innych grup lewicy. Identyczny wniosek postawi Wiktor Hugo w senacie.

Pokój pomiędzy Rosyą a Turcyą już jest zawarty, i jak Agence russe donosi, miał być wczoraj podpisany. Rząd petersburgski zamierza wszystkie mocarstwa kongresowe zawiadomić o treści tego traktatu. — Greccy pełnomocnicy mający z delegatami tureckimi wytknąć nowe granice pomiędzy Turcyą a Grecyą, wyjechali już z Aten do wsi Anino pod Artą. Wieś ta leży na dawnéj greckiéj granicy jak najdaléj od linii na kongresie wskazanéj.

Wiadomości o dżumie rosyjskiéj muszą nadchodzić niepokojące, kiedy rząd niemiecki z rządem austryackim uznał za konieczne porozumieć się względem wspólnych i energicznych środków na granicy. Pol. Corr. potwierdza, że w Wiedniu zajmują się żywo tą sprawą i czekają przybycia wysłannika Niemiec dr. Finkelnburga, aby obmyśleć wspólne środki bezpieczeństwa. Jest także projekt, aby ustanowić jak najspiesznieéj międzynarodową komisyą. Doniesienia nadchodzące do Wiednia o dżumie, mają być groźne. Nadto jobowe wieści o pokazaniu się zarazy poczynają już nadchodzić z innych stron wschodu. Pewne pismo carogrodzkie pisało o pojawieniu się zaraźliwéj choroby nad Bosforem. Urzędowe informacye władz morskich w Zagrzebiu zaprzeczają temu, zaraza jednak drogą okrętową łatwo się może przedostać do Europy, jeśli Moskale nie zabiorą się energicznie do dzieła i nie odłączą okolic nawiedzonych chorobą od wszelkich stósunków ze światem.

W Izbie deputowanych belgijskich przedłożył rząd projekt do prawa o szkólnictwie. Biedni mają pobierać naukę bezpłatnie; osobne komitety szkólne mają czuwać nad tém, aby rodzice posyłali swe dzieci do szkół; nauka religii ma być pozostawioną trosce rodziców i duchownych różnych wyznań. Do udzielania nauki religii po za planem nauk mogą być lokale szkólne oddawane.

Odpowiedź
pana komisarza rządowego.

Dziś dopiero otrzymaliśmy dokładne stenograficzne zapiski z piątkowego posiedzenia pruskiéj Izby deputowanych, w których pomiędzy innemi znajdujemy dwie mowy dotychczas niedostatecznie przez nas uwzględnione a zasługujące rzeczywiście na dokładniejszy rozbiór i uwagę. Pierwszą z nich jest mowa posła Ignacego Łyskowskiego, zbijająca wywody rządowego komisarza tajnego, radzcy wyższego p. Waetzold, drugą zaś mowa tegoż komisarza, powiedziana w odpowiedzi księdzu dr. Stablewskiemu. Żywo zapewne stoi w pamięci czytelników naszych doskonała mowa ks. dr. Stablewskiego, którą podaliśmy w sobotnim numerze Kuryera. Owóż na poruszone w téj mowie kwestye odpowiedział p. Waetzold co następuje:

M. P.! W początku swéj mowy zapewnił nas ks. dr. Stablewski, że tak on, jak jego koledzy bardzo sobie życzą, aby dzieci polskie i po niemiecku się nauczyły. Administracya oświecenia nie wątpi wcale o tém, że tak rzeczywiście jest. Atoli M. P., kto pragnie celu, ten także pragnąć musi środków do celu wiodących (głosy: dobrych środków). Niezawodnie, że dobrych środków i prostéj drogi. Gdyby to, co ks. dr. Stablewski powiedział, było słusznem, natenczas w każdym razie droga, któréj się chwyciła administracya oświecenia, byłaby fałszywą; ks. dr. Stablewski powiedział nam, że nie jest rzeczą możebną, iżby szkoła wogóle mogła dzieci nauczyć po niemiecku, że otoczenie i życie wogóle pomagać musi. Ostatnie twierdzenie jest zupełnie prawdziwe, i niezawodnie zgodzić się na nie trzeba, życzyćby sobie tylko należało, aby szanowny mówca i jego koledzy starali się o to, iżby dom rodzicielski i otoczenie dziecka nie stawiało trudności środkom przez administracyą oświecenia przedsięwziętym.

M. P.! Przed laty były gminy polskie zupełnie zadowolone i nie było nigdzie ani śladu oporu; w nowszych czasach wystąpiła na jaw opozycya i to niestety wskutek agitacyi.

(Z wielu stron słychać zaprzeczenie).

Niezawodnie tak jest. Petycya z powiatu poznańskiego, wielki tom in folio, została na téj drodze, to jest przez agitacyą dziennikarską do skutku doprowadzoną. Żadna gmina nie byłaby samodzielnie téj petycyi do p. ministra wyznań wysłała. Wzywano gminy do tego kroku z Poznania, wysyłano arkusze z pytaniami do dozorów szkólnych i do mężów zaufania. W ten sposób zgromadzono mnóstwo materyału i na podstawie tego materyału wygotowano w Poznaniu petycyą, którą następnie gminom i proboszczom do podpisu posłano, potém dopiero petycya ta doszła do ministra wyznań. Sądzę przeto, że petycya ta nie wyszła z inicyatywy żadnéj poszczególnéj gminy. Tak M. P., spostrzeżenie, które robią przedstawiciele (Traeger) waszéj narodowo-polskiéj sprawy, — spostrzeżenie, iż język niemiecki coraz bardziéj się rozszerza, usuwa im z pod nóg grunt do szerzenia narodowo-polskich dążnosci (oho!). Tak jest z pewnością (głosy: to frazesy!). Mówiłem o tém, że dom polski nie idzie ręka w rękę ze szkołą a to wskutek agitacyi polskiéj; przypominam tylko, że pisano w prasie polskiéj o utworzeniu jakiegoś stowarzyszenia matek polskich, aby niedopuszczać do domu polskiego nic niemieckiego. (Oho!) Powiem jeszcze więcéj, że i Towarzystwo oświaty ludowéj do tego zmierzało, aby w domu polskim utworzyć osobną szkołę polską obok publicznéj szkoły niemieckiéj (głosy: zaczekajmy, co sąd powie! dowody!). W takiém rzeczy położeniu łatwo sobie wytłómaczyć, że jeżeli wszystko, co tylko z niemiecka wygląda — nie powiem nawet wcale, co „po niemiecku brzmi“ — np. niemiecka książka do czytania z domu wyrzucana bywa, i jeżeli się nie pozwala na to, aby się polskie dziecko ćwiczyło w niemieckiém czytaniu, że w takiém położeniu praca szkoły jest nadzwyczajnie trudną. To nie ulega żadnéj wątpliwości.

Co się tyczy żądania, wyrażonego właśnie w téj petycyi poznańskiéj, ażeby zniesiono rozporządzenia z roku 1873, mające obecnie moc obowięzującą. a na miejsce ich wprowadzono rozporządzenia z roku 1867, odpowiadam, że ci Panowie tak samo dawniéj protestowali przeciw rozporządzeniom z roku 1867, jak teraz protestują przeciw rozporządzeniom z r. 1873. Muszę wszelako zwrócić uwagę na to, że zdaje się, jakobyście Panowie nie czytali w całości i nie znali dokładnie owych rozporządzeń z roku 1867, których przywrócenia się domagacie W rozporządzeniu z roku 1867, w którém dano nauczycielom i inspektorom wskazówki, jak postępować mają, powiedziano wyraźnie — czego Panowie w każdym razie nie wiecie, gdyż w takim razie nie żądalibyście, aby rozporządzenie to napowrót przywrócone zostało:

> rzut oka na drogę i sposób, w jaki dziecko polskie w rodzicielskim domu, albo polski rekrut w załodze, w otoczeniu swojém niemieckiego języka się uczy prowadzi nas do odpowiedniego naturze i przeto najlepszy skutek obiecującego środka nauczania ze stanowiska szkoły elementarnéj. Ten środek nie jest żaden inny, jedno mówienie po niemiecku,
>
> Już do dzieci, które co dopiero do szkoły przyszły, powinien nauczyciel zacząć mówić po niemiecku w pewnych osobno na to przeznaczonych godzinach, nie troszcząc się o to, czy go zrozumieją czy nie. Powtarzając dzieciom po polsku to samo, co im powiedział po niemiecku, dojdzie, postępując cierpliwie, do tego, że powoli dzieci rozumieć go będą, chociaż już polskiego tłómaczenia dodawać nie będzie. W ten sposób utoruje się téż drogę przejścia do wyższego stopnia, aby nie tylko nauczyciel do dzieci, ale i dzieci do nauczyciela po niemiecku mówiły, słowem, aby nauczyciel z dziećmi mówił po niemiecku.

Taka jest, M. P., droga, po któréj do celu dojść chcemy, aby język niemiecki nietylko był przedmiotem, ale i środkiem nauki w szkołach polskich. Niezawodnie, że mianowicie w najniższym oddziale, ale téż i w wyższych odziałach, gdzie chodzi o porozumienie się, należy także używać i języka polskiego. Jasném jest, jak na dłoni, że w półdniowej szkole wiejskiéj, gdzie nauka tygodniowa nie wynosi więcéj nad godzin 12, nie można równocześnie uczyć po polsku i po niemiecku czytać i pisać; niezgodném jest jednakże z prawdą, jeżeli i ks. dr. Stablewski powiada, że i w tych półdniowych szkołach nauka języka polskiego zupełnie ustaje, tak nie jest; jedynie w najniższym oddziale dokonuje się nauki języka polskiego przez mówienie przy nauce obrazowéj (Anschauungsunterricht) tak, że pomaga się dziecku za pomocą języka polskiego do zrozumienia przedmiotu, który ma oznaczyć po niemiecku. Jest to głównie kwestya metodyczna. Dziś po czterech latach nie mogły jeszcze rezultaty téj nauki się uwydatnić przyczém muszę sprostować twierdzenie, że nie 6, ale 4 lata dopiero metoda ta bywa praktykowaną, gdyż, chociaż wydaną została w roku 1873, toć naturalnie nie została w tym roku zaraz zastósowaną, zwłaszcza, że początkowo pewna liczba nauczycieli nie miała do niéj wielkiéj chęci. Jeżeli ks. dr. Stablewski twierdzi, że teraz dzieci niechętnie chodzą do szkoły, że są przybite i przygnębione, to muszę prawdziwości tego twierdzenia z własnego doświadczenia zaprzeczyć. Zwiedzałem ja te szkoły i widziałem nawet szkoły w powiecie poznańskim i cieszyłem się właśnie z tego niezmiernie, że dzieci bardzo chętnie do szkoły przychodziły, że nawet chore dzieci w tym dniu przyszły (różne głosy zaprzeczają), tak, M. P., polskie dzieci przyszły w tym dniu same do szkoły, nie potrzeba ich było sprowadzać, i odpowiadały bardzo chętnie na niemieckie pytania.

Ponieważ ksiądz dr. Stablewski i o Śląsk potrącił, przeto niech mi wolno będzie odczytać oświadczenie, dotyczące téj sprawy, — oświadczenie to ma tém większą wagę, że dane zostało bez zapytania z Berlina: jest to zdanie naczelnego prezesa Śląska, który powiada, co następuje:

> Właśnie z dziedziny szkólnictwa ludowego na Śląsku można wiele, bardzo wiele pocieszających rzeczy raportować, przy czém wszelako wspomnę tylko o niezmiernych postępach (enorme Fortschritte), jakie w ostatnich latach zrobiono w nauce języka niemieckiego. Przy moich częstych przejażdżkach po prowincyi, na których i o stan szkół ludowych bardzo gruntownie się dopytuję, uderzył mnie w podnoszący sposób, ten jeden charakterystyczny fakt, znaminujący i zapowiadający fundamentalny przewrot w całém kulturném życiu Górnego Śląska, który to przewrot, choć powoli, ale koniecznie nastąpić musi.

Odpowiedź ks. dra Stablewskiego znaną już jest czytelnikom naszym z sobotniego numeru, — pozostaje nam tylko jeszcze przytoczyć odprawę, daną panu Waetzold przez posła Ignacego Łyskowskiego, który powiedział, co następuje:

Już od kilku lat słuchacie tutaj, M. P. skarg, posłów polskich, żalących się na to, że język polski zupełnie ze szkół bywa rugowany. Reprezent. ministerstwa wyznań powiadają, że okoliczność ta żadnéj szkody językowi polskiemu ani narodowości polskiéj nie wyrządza, lecz że przeciwnie, zamiarem rządu jest doprowadzić dzieci polskie do znajomości języka niemieckiego.

M. P. już bardzo wiele razy oświadczyliśmy Wam, co i dzisiaj ks. dr. Stablewski uczynił, że i my życzymy sobie, aby dzieci polskie uczyły się po niemiecku, i że w stósunkach, w jakich żyjemy, uważamy to nawet za rzecz konieczną. W takich warunkach należałoby mniemać, że rząd mógłby się z nami w tym względzie porozumieć. Mimo to jednakże M. P. skoro się poinformujecie, jak rzeczywiście rzeczy stoją, i poznacie dosłowne brzmienie rozporządzeń, będziecie musieli przyznać, że takie porozumienie nie jest możebne. Nie mamy niestety

do dzisiaj ustawy szkólnéj, całą sprawę regulują tylko rozporządzenia, a ponieważ w ostatnich czasach zmieniły się zasady tych rozporządzeń, przeto naturalną jest rzeczą, że ztąd powstaje chaos, nie dla wszystkich zrozumiały.

Ilekroć miałem sposobność mówienia prywatnie z tymi Panami, przekonywałem się zawsze, iż całe rozporządzenie nie jest im dokładnie znane. Pozwalam sobie dla tego, dla lepszego zrozumienia rzeczy, krótko a zwięzłowato scharakteryzować rozporządzenie, dotyczące języka polskiego przed r. 1873, i po r. 1873 pozostawiając ministerstwu wyznań wolność poprawienia mych wywodów.

M. P., rozporządzenia szkólne przed r. 1873 kierowały się tą pedagogiczną zasadą, że zdolność dziecka myślenia i mówienia musi być przygotowaną przez język macierzysty. Stósownie do tego trzymano się téj praktyki: w niższych oddziałach język polski wykładowy, a język niemiecki przedmiotem nauki, a powoli przechodzono do języka niemieckiego, jako wykładowego; w wyższych oddziałach był język niemiecki wykładowym, a język polski był przedmiotem nauki.

Czujecie Panowie, iż to była słuszna metoda; odpowiada przecież zdrowemu rozsądkowi i praktycznym wymaganiom, aby dziecko do znajomości języka niemieckiego doprowadzone było. Niestety tak się dzisiaj nie dzieje, i ztąd pochodzą nasze skargi. Po roku 1873 przeszło ministerstwo wyznań do téj zasady, że należy w najniższych już oddziałach szkół elementarnych zaprowadzić wykład w języku niemieckim, natomiast język polski nawet jako przedmiot nauki z niższych oddziałów zupełnie wykluczyć, a dopiero w wyższych oddziałach jako język zupełnie obcy znowu zaprowadzić. W wyższych zakładach posunięto się jeszcze dalej, i robiono naukę języka polskiego dowolną; w ten sposób wypchnięto język polski z programu, a naukę jego jedynie w lekcyach poza planem szkólnym umożebniono.

Dodaję, M. P., że posunięto się jeszcze daléj. Są u nas zakłady naukowe, nie dawno założone, gdzie języka polskiego ani dowolnie, ani przymusowo, ani według planu, ani po za planem szkólnym nie uczą.

Przyznacie, M. P., że takie rozporządzenia obrażają ludność polską w najświętszych uczuciach; a jasną, jak na dłoni, jest rzeczą, że te rozporządzenia zmierzają do zniweczenia polskiego języka i polskiéj narodowości.

Wiceprezydent Klotz: Muszę mówcy zwrócić uwagę na to, że wywody jego nie dotyczą tytułu, nad którym obecnie obradujemy.

Poseł Łyskowski: Zgłosiłem się ja do przeszłego tytułu, ale nie miałem szczęścia otrzymania głosu.

Wicemarszałek przerywa znowu mówcy.

Poseł Łyskowski: Jeżeli tak, to będę musiał argumenta moje przeciw komisarzowi rządowemu przy innéj wypowiedzieć sposobności. Na jedno wszelaka pozwolcie mi, M. P., odpowiedzieć. Pan komisarz rządowy powiedział, że zgodziwszy się na cel nauczania dzieci polskich po niemiecku, trzeba także zgodzić się na środki do tego celu prowadzące. Według naszego i wszystkich pedagogów przekonania jedynym do tego środkiem jest język ojczysty. Tymczasem rząd postępuje sobie zupełnie wprost przeciwnie, bo dzieci, które z domu nic po niemiecku nie umieją, każe z góry uczyć w języku niemieckim i w tém się rozchodzimy.

Wicemarszałek przerywa znowu mówcy.

Poseł Łyskowski: Do tego tytułu, przy którym stoimy, nie mam nic do nadmienienia, i w takim razie muszę się zrzec głosu.

Uwagi nasze odkładamy do następnego numeru.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 19 stycznia.

(†) Wszystkie dzienniki przystępne wpływem biura prasowego unoszą się ex officio nad mową ministra „do mówienia“ dr. Ungera. Tymczasem dobre ustępy téj mowy są tylko powtórzeniem wywodów dr. Dunajewskiego, a resztę mowy ministra stanowi sztuczna tkanka zręcznych i niezręcznych sofizmatów. Dr. Unger, zamiast oświadczyć, że nie rada państwa, lecz delegacye mają prawo do sądzenia polityki zagranicznéj, w całogodzinnéj mowie starał się wykazać, że międzynarodowe traktaty wogóle zawierane bywają bez przyzwolenia parlamentów. Cały ten, zupełnie zbyteczny i nienależący do rzeczy wywód opiera się na sofistyczném rozróżnieniu pomiędzy pośredniém a bezpośredniém przyzwoleniem parlamentu na traktaty międzynarodowe. Zupełnie bowiem rzecz pod względem merytorycznym obojętna, czy rząd konstytucyjny zmuszony jest przedłożyć parlamentowi traktat jako taki, jak to n. p. uczynił Thiers względem traktatu francuzko-niemieckiego w Bordeaux, albo hr. Bismarck względem traktatów z Bawaryą, Badenem, Würtembergiem, Saksonią, na mocy których powstało cesarstwo niemieckie itd., albo czy rząd wnosi w parlamencie tylko propozycye dotyczące uchwalenia sum, potrzebnych do wykonania traktatu, jak to w parlamencie angielskim stało się względem konwencyi angielsko-tureckiéj, dotyczącéj Cypru itd. Ponieważ w państwie konstytucyjném parlament uchwala podatki, przeto żaden traktat, obciążający w jakibądź sposób budżet, nie może być przeprowadzony bez przyzwolenia parlamentu. Okupacya Bośnii także nie mogłaby być przedłużoną, gdyby delegacye nie uchwaliły kwot, których hr. Andrassy żąda w tym celu. Wobec tak jasnéj sytuacyi, dowodzić w całogodzinnéj mowie, że parlamentom nie przystoi sądzić międzynarodowych traktów, chociaż takie traktaty nie mogą być wykonane bez zezwolenia parlamentu — a to jest kwintessencya ungerowskiéj mowy, — zdaniem naszém jest równie płochą zabawką, jak rzucać groch o ścianę. Nierównie lepiéj byłby się dr. Unger przysłużył państwu, gdyby, nie zapuszczając się wcale w te sofizmata prawnopolityczne, był raczéj wykazał że nie radzie państwa, lecz delegacyom przystoi rozprawiać o traktacie berlińskim.

Ciągle w naszych korespondencyach wracamy do téj kwestyi z umysłu, albowiem przyszła spólna akcya żywiołów autonomicznych i austryackich głównie będzie skierowana na wzmocnienie delegacyi i na zniweczenie tych, zagrażających monarchii upadkiem, roszczeń centralistów, opierających się na radzie państwa. Chaotyczne stósunki i pojęcia parlamentarne, które z powodu okupacyi Bośnii wywiązały się, możnaby sprowadzić pod mianownik jednéj pomyłki lingwistycznéj; t. j. całkiém niewłaściwéj nazwy rada „państwa“, Reichsrath. Państwem, Reich, nazywała się zawsze Austrya cała. Przyjmując w roku 1804 tytuł cesarza austryackiego Franciszek I przez wyraz „Oesterreich“ rozumiał całą Austyą, nie wyłączając Węgier. To téż, kiedy ustawa lutowa Szmerlinga w r. 1861 utworzyła spólny parlament dla całéj Austryi, włączając Węgry, parlament ten otrzymał odpowiedni tytuł „Reichsrath“ rada państwa. Tymczasem w r. 1867 rzeczy uległy zupełnéj zmianie. Albowiem Szmerlingowska rada państwa (całego), skutkiem ugody węgierskiéj, zmieniła się wówczas na parlament cislitawski Główny błąd polega więc na tém, że mimo téj radykalnéj zmiany parlament zachował miano „rady państwa.“ Przez to „państwo“ mamy dziś rozumieć nie dawniejszą, całą Austryą, lecz Cislitawią czyli nową Austryą bez Węgier, utworzoną w r. 1867, chociaż n. p. trudno pojąć dla czego Galicya, zabrana na mocy roszczeń węgierskiéj korony, albo Dalmacya, stanowiąca część Kroacyi, wchodzą w skład téj cislitawskiéj Austryi, nie zaś bezpośrednio w skład całéj, dawnéj monarchii. Dość, że niestósowny wyraz rada państwa wielu, zwłaszcza pomiędzy starszymi centralistami à la Herbst, Kuranda, Giskra itd., pozornie uprawnia do roszczeń, które z góry nie miałyby sensu, gdyby ten parlament nosił nazwę odpowiadającą właściwym stósunkom, n. p. nazwę „vereinigter Landtag der cisleitanischen Länder,“ albo „Repräsentantenhaus der Westhälfte“ lub tym podobną. Tymczasem sam tytuł Reichsrath nastręcza ciągłe sposobności do walki o kompetencyą pomiędzy reprezentacyą Cislitawii a reprezentacyą rzeczywistego „Reich,“ t. j. monarchii austro-węgierskiéj.

Naturalnie nikt nie byłby umiał dokładnie wyświecić tych stosunków, jak znakomity profesor prawa i dawny polityk dr. Unger, gdyby..... był chciał. Dla czegoż nie chciał? Pierwsza część mowy jego dobitnie na to pytanie odpowiada. Cały ten bowiem długi ustęp nie ma innego celu, jak tylko wykazać „wiernokonstytucyjną“ ortodoksyą obecnego ministerstwa i usunąć wszelkie wątpliwości w tym względzie. Ustępującemu dr. Ungerowi nie zależy nic na wyjaśnieniu sytuacyi, lecz zależy wszystko na tém, aby, przestawszy być ministrem, stał się znowu popularnym członkiem stronnictwa wiernokonstytucyjnego i kandydatem do nowéj teki. Otóż „wiernokonstytucyjność,“ jak napomykałem zawsze w korespondencyach moich, w pojęciu centralistów nie zasadza się, jakby należało przypuszczać, na wiernem przestrzeganiu ducha i litery konstytucyi grudniowéj, lecz na tém, aby ją tłomaczyć w każdym razie, choć sofistycznie, na korzyść stronnictwa centralistycznego. Sztab jeneralny tego stronnictwa pragnie usunąć Andrassego i uniemożebnić aneksyą Bośnii; w delegacyach nie może tego przeprowadzić, a zatém nadużywa w tym celu swéj przewagi w radzie państwa. Aby jéj módz w tym celu nadużyć, trzeba jéj przypisać kompetencyą, któréj według prawa i logiki nie posiada. Powinnością rządu było więc wystąpić przeciwko tym roszczeniom dobitniéj jeszcze, aniżeli to uczynił w bardzo oględnéj mowie dr. Dunajewski, zamiast to uczynić i tém samém narazić się na zemstę centralistów, dr. Unger pominął milczeniem kwestyą kompetencyi, czyli raczéj różnicy kompetencyi delegacyi a parlamentu cislitawskiego i zapuścił się w teoretyczne wywody, które w każdym innym parlamencie, w angielskim, włoskim, lub francuskim mogły wywołać podziwienie dla uczoności i zręcznéj dyalektyki mówcy, natomiast w cislitawskim parlamencie równie były nie na swojém miejscu, jak gdyby były zostały wygłoszone np. w sejmie krajowym sorarlberskim. Mowa ta pod jednym tylko względem jest ważnym i pocieszającym objawem: świadczy bowiem dobitnie, że dr. Unger nie będzie członkiem nowego, lub odnowionego gabinetu cislitawskiego.

Rzym, 17 stycznia.

(Niesnaski w parlamencie. — Obawy i zdania katolików. — Nabożeństwo w Pateonie. — Nowy dziennik il Tribuno.)

(—o—) W przeszły wtorek zebrał się znów parlament włoski. Dawniejsze niesnaski pomiędzy członkami i stronnictwami, które obaliły ministeryum p. Cairolego, zaraz na początku na jaw wystąpiły i są również groźnemi dla obecnego ministeryum p. Depretisa. Chociaż pp Cairoli i Nicotera tymczasem obiecali temu ministeryum swoję pomoc, to jednakowoż nikt mu nie wróży długiego istnienia. Tak są rozdrażnione namiętności przewodników rozmaitych stronnictw, iż nie dadzą się pogodzić inaczéj, jak ofiarowaniem jakiéj teki ministeryalnéj. Biedny pan Depretis ma albo dla wszystkich mieć intratne i zaszczytne miejsca, albo ściągnąć na siebie zazdrość, nienawiść i gniew swoich współzawodników, którzy prędzéj się nie uspokoją, aż ich ambicyi stanie się zadość. Największym jego wrogiem ma téż być Crispi, ponieważ dotąd jeszcze nie otrzymał ministerstwa dla spraw zewnętrznych, którego nadzieję p. Depretis mu był uczynił. I tu niech jeszcze kto powie, że tym panom chodzi o dobro publiczne i że szczery patryotyzm ich krokami kieruje. Dzisiejszy parlament włoski podobny jest z jednéj strony do pieca, z którego buchają płomienie namiętności ścierających się stronnictw i to poniekąd tak srogie, iż zagrażają pożogą, a z drugiéj do labiryntu, w którego ciemnościach wiele dróg namacać można, lecz z których każda zamiast wyprowadzić do kresu pożądanego, w tém większe niebezpieczeństwo lub zagubę prowadzi.

Nie dziw zatém, że katolicy włoscy teraz ze szczególną obawą nań patrzą i o środkach dla wyratowania swéj nieszczęśliwéj ojczyzny przemyśliwają. Od czasu do czasu odzywają się po gazetach katolickich głosy, aby i katolicy przy wyborach udział brali i tak ratowali to, co się jeszcze da ratować od ostatecznéj zagłady i ruiny, do któréj teraźniejszy kierunek parlamentu i rządu wprost dąży. Bo, powiadają, skoro jest dom w ogniu lub złodziéj drzwi rozsadza, wtenczas nic nie uwalnia jego właściciela od stanowczéj obrony, a każda spóźniona minuta może mu na zawsze cały majątek zatracić. Przez swoje wnijście do parlamentu nie uznaliby katolicy bynajmniéj prawności istniejącego porządku, byłby to krok ostateczném niebezpieczeństwem publicznego dobra nakazany.

Jakkolwiek tym nader słusznym obawom katolików dziwić się i także głosom w powyższym sensie przemawiającym wszelkiéj podstawy odmówić nie można, to jednakwoż zdają się inne rady zdrowsze i odpowiedniedniejsze, które każą jeszcze wciąż trzymać się zasady Piusa IX: nè eletti, nè elettori, (ani wybranych ani wyborców). Bo aczkolwiek, powiadają, niebezpieczeństwo jest nader wielkie, to nie ma żadnéj pewności, że katolicy przy wyborach osięgną większość, owszém jest prawdopodobniejszém, że zostaną w mniejszości. A potém chociażby nawet byli w większości, toby przez swój udział tylko przedłużyli życie konającego już konstytucyonalizmu liberalnego, który obecne nieszczęścia i klęski na kraj ściągnął. Od katastrofy, która zagraża, nie podobna już się uwolnić, chyba zupełném porzuceniem dotychczasowego systemu a połączeniem się z Kościołem, na co wcale się nie zanosi. Jedyną zatém radą pozostaje trzymać się, jak dotąd, na uboczu i oczekiwać z rąk opatrzności przyszłych losów. — Bądź co bądź, kwestya ta jest tak wielkiéj doniosłości i z tylu trudnościami połączona, iż nie podobna jéj dostatecznie załatwić i rozwiązać. Zresztą katolicy bez wiedzy i woli Stolicy św. tak ważnego kroku nie uczynią.

Dnia następnego po otwarciu parlamentu odbyło się nabożeństwo w Panteonie za duszę Wiktora Emanuela. Podług pierwotnego programu miało ono mieć miejsce w samą rocznicę jego śmierci, t. j. dnia 9 bm., lecz dwie rzeczy stały na przeszkodzie, t. j. że roboty, pomimo iż już trzy tygodnie przed Nowym Rokiem zostały rozpoczęte, jeszcze nie były ukończone, a potém, że rubryki mszalne nie pozwalały w oktawę Trzech Króli odprawiać nabożeństwa za zmarłych. Wielce to bolało tutejszych redaktorów żydowskich a mianowicie Arbiba, redaktora liberalno-żydowskiéj Libertà, który z patryotyzmu i dewocyi dla „ojca ojczyzny“ wciąż się o msze dopominał, a skoro takowe w kościołach odprawione być nie mogły, to przynajmniéj w teatrach ich sobie życzył, — Dnia 9go b. m. zwiedził tylko król Humbert już z rana o godzinie 7méj w otoczeniu dwóch jenerałów trumnę swego ojca, przed którą pół godziny klęczał, a potém rozmaite deputacye wojska, obcych municypiów i stowarzyszeń, które złożyły u trumny Wiktora Emanuela korony w żałobę ubrane. Dla powyższych więc przyczyn odbyło się żałobne nabożeństwo dopiero dnia 15 t. m. Jako było kosztem rządu uskutecznione, tak téż miało charakter zupełnie rządowy i oficyalny. Brali w niém udział wszyscy posłowie zagraniczni w Kwirynale, wszyscy ministrowie, znaczny zastęp wojska i urzędników, również i obecni senatorowie i posłowie. Zdaje się, że ci przedstawiciele włoskiéj wolności i jedności chcieli tym razem także się zabezpieczyć przeciw możliwym zamachom, bo udali się do Panteonu w otoczeniu i pod strażą karabinierów, co dotąd przy podobnych rządowych uroczystościach miejsca nie miało. W kościele samym nie można było na obecnych żadnego dostrzedz skupienia, żadnéj szczeréj modlitwy za duszę zmarłego; same tylko rozmowy, przechadzania się a nawet śmieszki dosyć okazywały, że ci panowie uważali to nabożeństwo za taką samę czczą ceremonią rządową bez wszelkiego ustroju religijnego, do jakich od dawna są przyzwyczajeni.

Jesteśmy w epoce progresu, więc téż coraz świeższemi jego owocami się cieszymi. Dotąd miała pomiędzy tutejszemi antykościelnemi pismami, które jakoby powódź Rzym zalały, niezaprzeczone pierwszeństwo radykalno-czerwona Capitale, ale wczoraj zjawił się nowy dziennik, il Tribuno, który w zapalczywości i wściekłości ją daleko przewyższa. Z ciekawości wziąłem go także do ręki, aby poznać jego tendencyą, a tu zaraz w pierwszym numerze znajduję najbezwstydniejsze zaczepki na Ojca św., Kardynałów i duchowieństwo, śmieszki z Humberta i Małgorzaty, szyderstwo ze wszelkich istniejących instytucyi. Ma to być pismo socyalistyczne. Jeżeli Capitale i jéj towarzyszki i towarzysze swym czytelnikom odebrali wiarę nadprzyrodzoną i poważanie Kościoła, to ten Trybun motłochu zdolny go do najokropniejszych popchnąć czynów i zbrodni. Rząd pozwala go roznosić wśród krzyków po ulicach i rozsprzedawać. Niech żyje swoboda i wolność progresu!....

WSCHÓD.

* **Przyjaźń serbsko-rosyjska**, która zresztą nigdy nie była szczerą, poczyna się coraz bardziéj rozbijać, co z prawdziwą witamy radością. Powód do nieufności i odwrócenia się Serbów od Moskali dało, jakeśmy to wczoraj pokrótce nadmienili, żądanie panslawistów moskiewskich, którzy, jak wszystko pokazuje, chcieli wprowadzić język rosyjski jako wykładowy do szkół serbskich. Rząd zaś serbski, przekonawszy się, do czego zmierza Moskwa, stanowczo oparł się temu i przed całą Europą wystąpił śmiało, oświadczając, że wszelkie wiadomości o zaprowadzeniu języka rosyjskiego jako wykładowego w szkołach serbskich są jak najfałszywsze. I ztąd właśnie dąsania i gniewy moskiewskie. Zatém zapewne poszło i to, że i sprawa budowy kolei serbskiéj, którą zamierzali Moskale wziąć w swe ręce, rozbiła się. Do Belgradu przybył, jak piszą do Presse, niejaki Sawicki jako pełnomocnik rosyjskiego przedsiębiorcy Poliakowa, celem zawiązania rokowań z rządem serbskim co do budowy drogi żelaznéj z Belgradu do Aleksinaczu. Miał on rządowi serbskiemu przedłożyć dość korzystne warunki, ale mimo to wydały się one serbskim mężom stanu niedostateczne i Sawicki wyjechał z Belgradu 10 b. m. nic nie wskórawszy. Jak pisze daléj korespondent Presse, nie przybędzie téż do Belgradu jenerał Komarów, który miał dalsze prowadzić rokowania co do owéj kolei żelaznéj, i to tém bardziéj, że filia redakcyjna Pet. Wied., założona przez niego w Belgradzie, ma od niego do żądania około 1000 dukatów.

Nie wiadomo téż, jak ukończą Serbowie z Moskalami sprawę ostatecznego uregulowania granicy swéj od strony księstwa bułgarskiego. Może i tu będą chcieli Moskale dać Serbom uczuć swą przewagę. W tych dniach udał się, jak telegrafują z Belgradu do Pol. Corresp., prezes najwyższéj izby obrachunkowéj serbskiéj, Margeticz, do księcia Dondukowa Korsakowa w celu załatwienia téj sprawy; o wypadku misyi téj dotąd nic nie słychać. — Książę Milan mianował sekretarza ministeryalnego, p. Simicza, reprezentantem swym przy dworze ks. Nikity. — Minister finansów Jowanowicz podał się do dymisyi z powodu, że skupczyna odrzuciła projekt jego dotyczący ceł; książę dymisyi nie przyjął. — Minister oświecenia Wasilewicz, który był niedawno temu w Petersburgu, zachorował tak niebezpiecznie, że stan jego zdrowia budzi obawę.

Kwestya albańska, o któréj w ostatnim czasie pokilkakroć pisaliśmy, poczyna od pewnego czasu niepokoić półurzędowe dzienniki wiedeńskie, które obawiają się z powodu szerzącéj się w Albanii agitacyi włoskiéj złych następstw dla Austryi. Neue Fr. Presse widzi znów w tych alarmujących wieściach, rozsiewanych po dziennikach wiedeńskich, tylko manewr i przygotowanie opinii publicznéj do tego, że Austrya powinna teraz dalsze zapuścić zagony na półwyspie bałkańskim. Turkofilskie pismo rozprowadzając daléj insynuacye swe, dodaje daléj ironicznie, że ażeby zapobiedz niebezpieczeństwom, grożącym ze strony Serbii i Czarnogórza, trzeba było zająć Bośnią i Hercegowinę, a teraz, ażeby położyć tamę agitacyom włoskim, trzeba będzie ruszyć po za Mitrowicę do Saloniki i morza egejskiego.— Bosn. Corr. oskarża wprost urzędników konsularnych włoskich, że biorą udział i organizują agitacyę, wspomina z żalem, że i duchowieństwo katolickie wbrew wyraźnemu interesowi Kościoła dało się w nią wciągnąć. Włosi rzucają pieniądze, a te zawsze są najskuteczniejszą bronią. Bosn. Corr. zapewnia daléj, że nawet naczelnik ligi albańskiéj Skender beg uważa Nowy Bazar za terytoryum należące już do Austryi. Skender beg mieszkał dłuższy czas w Tryeście i podejrzywają go, że jest ajentem zagranicznym, ale nie włoskim. Neue fr. Presse podejrzywa w nim ajenta austryackiego i robi z tego wielką zbrodnię hr. Andrassemu.

Granica pomiędzy Rumunią a księstwem bułgarskiem nie została dotąd uregulowana. Chodzi tu o linią demarkacyjną około Sylistryi, o któréj w tych dniach pisaliśmy. Rosya a nawet Porta oświadczyła się w kwestyi téj na korzyść księstwa bułgarskiego wbrew traktatowi berlińskiemu.— Natomiast przyszło już do ugody pomiędzy Rumunią a Rosyą w kwestyi uregulowania granicy pomiędzy Bessarabią a Dobruczą i rząd rumuński gotów jest ratyfikować prace odnośnéj komisyi. — Rząd rumuński postanowił podobno, jak telegrafują do Pol. Corr., uznać Sulinę za port wolny.

Z Bułgaryi, z miasta Ruszczuku, odbiera od dniem 19 bm. Presse niemałéj doniosłości wiadomość, któréj potwierdzenia, zdaniem naszém, odczekać należy. Oto, co czytamy:

„Główne kierownictwo spraw duchownych wszystkich w Bułgaryi mieszkających mahometan powierzoném będzie osobnemu dyrektoryum, złożonemu z duchowieństwa muzułmańskiego, które mieć będzie swą siedzibę w Sofii. Najznakomitsi muftowie téjże prowincyi zgodzili się już na ten projekt. Dyrektoryum to (Medszlik Edden) będzie zupełnie niezależne od szeikaul-islam.“

Wojna z Afganistanem. Jenerał Steward otrzymać miał wiadomość, że Jakób chan uciekł z Kabulu, gdzie obecnie panuje jak najkompletniejsza anarchia. Z powodu tego nie ma téż rząd angielski z kim rozpocząć rokowań o pokój. Pomiędzy żołnierzami afgańskimi, jak urzędowo z Kalkutty donoszą, panuje zupełne rozprzężenie i niezadowolenie z rządów Jakóba chana; cały pułk Hazarów miał dezertować z stolicy afgańskiéj. Plemię Achakzais oświadczyło gotowość swą do poddania się. Z innéj strony donoszą do dzienników angielskich, iż Mongołowie znów się zbierają w zamiarach nieprzyjaznych Anglikom a górskie plemiona gotują się do nowego ataku na Tank, który otrzymał już posiłki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Odstępca galicyjski, prawosławny biskup Marcelli Popiel, doczekał się za gnębienie Unitów nowéj łaski carskiéj i promocyi. Oto, jak Goniec Urzędowy donosi, Popiel, dotychczas prawosławny biskup lubelski i wikaryusz eparchii chełmsko-warszawskiéj, mianowany został biskupem podolskim i bracławskim, na jego zaś miejsce mianowano biskupa ekaterynburgskiego, wikaryusza eparchii permskiéj, Modesta.

NIEMCY.

* Berlin, 21 stycznia. Izba poselska obradowała dzisiaj nad częścią, etatu dotyczącą technicznego szkólnictwa. Podług uchwały komisyi budżetowéj stawił referent hr. Limburg-Stirum wniosek, aby szkoły nawigacyjne, sterników i marynarzy pozostawiono przy ministertwie handlu, szkoły zaś przemysłowe przydzielono w sposób proponowany przez rząd do ministerstwa oświecenia. Poseł Heeremann przemawiał przeciwko temu nie tylko ze względu na praktyczne wątpliwości, lecz także i dla tego, aby kulturkampfu nie przeniesiono do szkół przemysłowych. Propozycyą komisyi budżetowéj, aby ustanowiono stałą komisyą („radę oświecenia“) z członków ministerstwa wyznań, handlu i reprezentantów stanu rzemieślniczego i przemysłowego, któraby rozbierała i zdanie swe wypowiadała w ważnych kwestyach, szkół technicznych dotyczących, mówca pochwala — zaleca zaś odrzucić poprawkę posła Luciusa, któryby chciał reprezentantów władz cesarskich w téj komisyi widzieć. Podobne pomieszanie spraw państwa z cesarskiemi musi doprowadzić do największych nieporozumień. Komisarz rządowy Jacobi odpowiedział, że techniczne szkólnictwo może być powierzone z powodów wewnętrznych tylko ministerstwu, rozstrzygającemu ogólne kwestye handlu i przemysłu, albo ministerstwu oświecenia. Po zmianach, jakie w ostatnim czasie zaszły w stosunkach wydziałów ministeryalnych, ministerstwo handlu weszło w bliższe stosunki z zarządem spraw cesarstwa, nie ma zatém żadnego innego wyboru, tylko przydzielić należy szkólnictwo techniczne do ministerstwa oświaty. Wniosek posła Luciusa uważa rząd także za nieodpowiedni; cesarstwo nie ma kompetencyi do wpływania na szkólnictwo, a gdyby interesa poczty i telegrafów wchodziły w grę, reprezentanci ministerstwa handlu czuwać nad niemi będą. Poseł Cohn oświadczył, że cofa wniosek swój domagający się także przydzielenia szkół rolniczych do ministerstwa oświecenia. Minister Friedenthal dowodził, że szkoły rolnicze jeśli mają pomyślnie się rozwijać, muszą być koniecznie zależne od ministerstwa rólnictwa. Poseł Lucius wniosek swój cofa, stawia jednak do propozycyi komisyi poprawkę, aby „rada oświecenia“ opinią swoją wypowiadała także w sprawach uprawnienia do jednorocznéj służby. Poseł Miquel zgadza się na ten dodatek, a zresztą poleca przyjęcie uchwał komisyi, z których najgłówniejsze znaczenie leży w pociąganiu do rady reprezentantów stanu rzemieślniczego, gdyż Prusy właśnie co do rozwoju szkół handlowych pozostały daleko w tyle za innemi państwami. Po zaleceniu przez posła Techowa łagodniejszéj formy przy organizacyi rady naukowéj o tyle, aby ministrowi oświecenia pozostawiono do rozważenia, czy taka rada jest potrzebną i może być pożyteczną, oraz po oświadczeniu Virchowa, od którego pomysł urządzenia téj rady wyszedł, że się na tę poprawkę zgadza, przyjęła Izba uchwały komisyi budżetowéj co do rady z poprawką Techowa. — Następnie przeszła Izba do dyskusyi nad pojedyńczemi pozycyami etatu, odnoszącego się do szkół technicznych. Hornemann wnosi o zrównanie politechnicznych szkół w Hanowerze i Akwizgranie z techniczną wyższą szkołą w Berlinie. Komisarz rządowy Wehrenpfennig odpowiada, że rząd nie myśli berlińskiéj szkole większych dawać przywilejów, że rozmaita nazwa pochodzi tylko z niedopatrzenia. Przy tyt. 14 (szkoły przemysłowe) daje Bunsen sprawę z petycyi architektów i inżynierów o zniesienie rozporządzenia ministra handlu, według którego abituryenci szkół przemysłowych po 9-letnim dopiero kursie mogą być przypuszczani do egzaminów budowniczych i inżynierskich. Komisya wnosi o przejście nad petycyami do porządku dziennego. Komisarz rządowy Jacobi konstatuje, że wielka liczba techników pochwala to rozporządzenie ministra. Poseł Windthorst uważa wykształcenie w szkołach przemysłowych za niewystarczające. Rządowy komisarz Bonitz odpowiada, że klasyczne wykształcenie nie jest w tych fachach potrzebne. Komisarz rządowy Wehrenpfennig zaznacza, że odnośne rozporządzenie wydał minister handlu w porozumieniu z ministrem oświecenia. Dalszą debatę odroczone do jutra

Konserwatywne organa występują ostro przeciw Falkowi za jego ostatnią mowę. Kreuz Ztg. pisze, „że ekskursya ministra przeciwko regulatywom była zupełnie zbyteczną na dowód również zbytecznego, gdyż nigdy nie podnoszonego twierdzenia, aby szkoła pod jego zarządem miała wychować Hoedla. Niebezpieczna to rzecz, że minister po świadectwo musiał się udawać do socyalistów, którzy oświadczyli, że im żadne prawo tak nie dopomogło, jak ustawa o stanie cywilnym, którą minister czasu swego poparł groźbą ustąpienia z urządu. Trop de zèle — miano powiedzieć o grudniowéj mowie Falka. Za wiele dowodzić — czy z Gartenlaube czy bez niéj — mogło w mowie styczniowéj wydawać się retorycznie skutecznem. Ze stanowiska męża stanu nie było to ani stósownem ani téż utrzymać się nie da.“ Jeszcze ostrzéj naciera na Falka Reichsbote i dowodzi, że regulatywy były o wiele lepsze aniżeli dzisiejsze „ogólne postanowienia“, które przez zbyt wielki nawał rozmaitych nauk nie dozwalają nic zgłębić należycie i tylko dają powód do zarozumiałości, jaka zuchwale wydaje sądy o najwyższych naukowych problemach. Widoczna z tych wycieczek, że p. minister bardzo nieszczęśliwą miał chwilę, kiedy mu przyszło na myśl bronić swego stanowiska dla religii bardzo przyjaznego a potępiać cały dawniejszy system szkólny.

Nord. Allg. Ztg. widzi w oświadczeniu marszałka Izby poselskiéj, że nie może osób nie należących do rządu ani do Izby brać w obronę, bankructwo parlamentarnéj władzy karnéj, która pociągnąć musi za sobą upadek całego parlamentaryzmu; spodziewa się tedy, że zajście sobotnie w Izbie usposobi umysły lepiéj dla nowego prawa karnego i uderza silnie na Laskera za to, że co do tego przedłożenia znajduje się w towarzystwie centrum. Dziennik ten krytykuje nadto trafnie postawę liberalnych organów wobec wniosku bar. Heereman, z którego celem p. Lasker się zgadza jak najzupełniéj. Również ze swemi wątpliwościami kompetencyjnemi wielkiego kłopotu nabawiają się narodowo-liberalni, gdyż ich stronnicy w bawarskim sejmie taki sam stawili wniosek jak centrum w pruskim sejmie.

Na posiedzeniu wczorajszém komisyi oświecenia zdawał Richter sprawę z 12 petycyi nadesłanych przez katolików do Izby a domagających się zmiany ustawy o inspekcyi szkólnéj. Komisya przeszła 12 głosami przeciwko 5 do porządku dziennego nad temi petycyami.

Radzie związkowéj przedłożony będzie niezadługo wniosek, domagający się uregulowania taryfy kolejowéj.

Doniesienie o zamierzoném wydaleniu z Berlina socyalistycznych posłów do parlamentu, skoro się tylko pokażą w stolicy, jest podług Frankf. Ztg. nieuzasadnione. Jak słychać, ma nawet policya zezwolić na pobyt w Berlinie wypędzonych Hasselmanna i Fritschego podczas sesyi parlamentarnéj.

Parlament niemiecki zbiera się, jak obecnie z różnych stron donoszą, na pewno 12 lutego. Sejm pruski ma obrady swe skończyć 20 lutego. Gdyby pomiędzą Izbą poselską a Izbą panów miały się okazać jakie różnice zdań przy przyjęciu projektów do praw, sesya sejmowa będzie przedłużoną do 22 pm. O drugiéj jeszcze sesyi sejmowéj w maju nie ma mowy. Parlamentowi, skoro się tylko zbierze, przedłożony będzie zaraz traktat handlowy z Austryą i budżet. W kołach rządowych przypuszczają, że sesya parlamentu nie skończy się przed upływem maja.

Syn ks. Bismarcka, zamianowany sekretarzem legacyjnym w Dreźnie, wyjeżdża tam dotąd niezadługo.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Sprawa zakonów żebrzących, które minister wyznań Stremayr chciał skazać na wymarcie, została już szczęśliwie załatwioną. Cesarz rozstrzygnął ją na korzyść zakonów. Oto co pisze Bohemia.

Od pewnego czasu prawiono wiele o rozporządzeniu ministeryalném, którego celem było podkopać a raczéj głodem wymorzyć zakony kwestarskie reguły św. Franciszka. Rozbierano pytanie, czy należy i na przyszłość asygnować członkom tych zakonów po 200 złr. rocznie dla każdego członka, jakie od stu lat prawie wypłacano z funduszu religijnego. Zamierzano nowo wstępującym nie asygnować téj płacy. Dotknęłoby to jedynie zakony Reformatów i Kapucynów, gdyż Minoryci, zwykle Franciszkanami zwani, mimo że według reguły swojéj także do zakonów Mendykanckich należą, od wieków już odstąpili od swojéj reguły tak, jak Augustyni i Dominikanie, i oparłszy się na własności nieruchoméj, kwestowanie zarzucili, i częścią z posiadłości swoich, a częścią z posług duchownych, legatów itp. się utrzymują.

Reformaci i Kapucyni kwestowali aż do czasów Józefa II., podobnie jak dotąd bracia miłosierni, cesarz ten jednak kwest zakazał im i dla każdego członka roczną płacę wyznaczył. Odtąd pobierali oni w spokoju tę płacę lichą, którąby bez wspólności pożycia, bez pilnéj uprawy ogrodów klasztornych, wysług duchownych, dawania lekcyi i ręcznéj pracy lajków na życie nie wystarczała.

Ostatniemi laty przerzedziły się szeregi, zwłaszcza Kapucynów, i w téj mierze zniżyły się wydatki funduszu religijnego, gdyż płace asygnowano nie na pewną stałą liczbę zakonników, ale na istniejącą właśnie liczbę członków, i ze zgonem członka wypłata ustaje. Jasna rzecz, że wydatek na te zakony jest bardzo mały; w Czechach wynosi 44,800 złr. na rok, a fundusz religijny, jak wiadomo, powstał z majątku zniesionych klasztorów. Niepodobna téż spodziewać się wzrostu liczby członków, gdyż tylko Reformaci miewają trochę nowicyuszów, Kapucyni zaś zaledwo klasztory swoje od biedy zapełnić mogą.

Wzgląd na ten stan rzeczy, tudzież na przedstawienia wyższych władz kościelnych, które właśnie przy teraźniejszym braku księży pomocy zakonników bardzo potrzebują, sprawił, że zaniechano wszelkich kroków przeciw Reformatom i Kapucynom, i pozostanie im nadal pobór owych płac a zatém możliwość przyjmowania nowicyuszów Należy to przypisać głównie podaniu, bezpośrednio do cesarza wniesionemu, które w zupełności skutek odniosło. Ciche działanie klasztorów nigdzie, nawet w kołach niekościelnych, nie wywołało zgorszenia, a kulturkampf na wzór pruski byłby nie na miejscu, zwłaszcza na tém polu, gdyż, jak z przyjemnością skonstatować można, Reformaci i Kapucyni nigdzie nie przekraczali swego właściwego zakresu czynności.

Zdaniem każdego prawego człowieka, cesarz trzymał się w tym wypadku przykazań sprawiedliwości, gdyż płaca owa nie była łaską, ale długiem formalnym.

FRANCYA.

* Paryż, 21 stycznia. Adres wystósowany do hr. Chamborda na odbytém wczoraj w sali Herza wiecu rojalistów, brzmi jak następuje:

Monseigneur! Los Francyi wydany został raz jeszcze rządowi i stronnictwu, które Francyą zawsze narażały na niebezpieczeństwo. Patryotyzm nasz zapytuje się z niepokojem i obawą, czyśmy nie przyśli znowu do początku jednéj z owych zgubnych epok, które już po trzykroć smutnemi latami zapisały się w dziejach naszych. Administracyą, armią, urzędy i księży ogłoszono już za podejrzanych. W głębiach nowych warstw społecznych domagają się już walki przeciwko kapitałowi, stłumienia i zgnębienia stanu mieszczańskiego, odwetu za komunę, rehabilitacyi jéj wojowników i tryumfu jéj zasad. — tak wygląda widnokrąg polityczny. Ze stanowiska ekonomicznego pokazują się niedostatki na każdym punkcie; nędza wzrasta w zastraszających rozmiarach, przemysł świętuje, handel upada. Ucisk i bieda robotników doszły do najwyższego stopnia. Gdzie jest ów dobrobyt i powodzenie, które nieoględni ludzie nam obiecywali? Nawet najlekkomyślniejsi nasi przeciwnicy twierdzą, że interesa jakoś obmierzły, że są jakby moralnie ubezwładnione, i że przyczyny tego wszystkiego trudno pojąć. Dla nas przyczyna tego osłabienia i powody tych cierpień są jasne i zrozumiałe; są one po części skutkiem naszych opłakanych stósunków politycznych. W republikach dochodzi się koniecznie od zaburzeń do przesileń, od upadku do przepaści. Jakaż będzie republika dnia jutrzejszego? Takie pytanie stawia sobie każdy i to właśnie wpływa niekorzystnie na interesa. Republika nasza, która się ostrożnie nazywa konserwatywną i liberalną zarazem, i którą nasi przeciwnicy zawdzięczają opłakanym błędom i sympatyom, na których wspomnienie godność nasza jako Francuzów oburza się i rumieni, jako téż wyzyskiwaniu nieświadomości — i przesądów tłumu — republika ta skazana jest tak samo, jak jéj poprzedniczki na to, że skończyć musi albo we krwi, albo w szaleństwie. Niepewność i nędza wewnątrz, niepokój na zewnątrz, oto nasz stan społeczny. My rojaliści Paryża manifestowaliśmy się dotychczas jedynie w dniach wielkich żałobnych naszych pamiątek i w tych dniach błogosławionych, które nam przypominały radości naszych przodków i ożywiały nasze najdroższe nadzieje. Nadal nie wystarczą te objawy wierności. W przeddzień doświadczeń, grożących krajowi, nie wystarczyłoby samo stwierdzanie naszych uczuć. Patryotyzm nasz nakłada na nas dziś surowiéj, niż kiedykolwiek ten obowiązek, abyśmy zawsze byli gotowi stanąć wobec wypadków, które prędzéj czy późniéj publicznemu pokojowi, wolności sumienia, niezmiennym prawom religii, rodziny i własności, niezawisłości, dobrobytowi i honorowi Francyi nowém grozić będą niebezpieczeństwem. Znosimy to prawo, przez które rewolucya wydaje nas na łup kaprysom samowoli i namiętnościom. W dniu tym jednakże, w którymby i egzystencyi ojczyzny grozić miało niebezpieczeństwo — w dniu tym niechaj Bóg, który broni Francyi, uzna nas godnymi tego zaszczytu, iżbyśmy stanęli w szeregu obok króla i abyśmy kraj nasz wyrwać mogli z pod anarchii i despotyzmu awantury. Zwycięzko powstając z tego niebezpieczeństwa, będzie mogła kiedyś wyzwolona i uratowana Francya zabrzmieć wesołym okrzykiem szczęścia, pokoju, pracy i wolności: Niech żyje król!

Biskup wersalski mówił podczas nabożeństwa i modłów, przepisanych przez Kościół, w dzień otworzenia Izb rzeczypospolitéj francuskiéj: „Macie Panowie wielką przed sobą pracę. Kościół będzie zaczepiony, — a Wy będziecie mieli obowiązek go bronić. Wszystkie ludy, które się przeciwko Kościołowi zwróciły, — wszystkie upadły; po wszystkie dni wolność Kościoła była początkiem wielkości tych krajów, w których Kościół szanowano, a wszystkie narody, które się Kościoła zaparły, doczekały się upadku; nie moje to twierdzenie, lecz nauka dziejów.“

Moniteur donosi, że jenerał Lefebre, komendant dywizyi Mans, zamianowany został szefem sztabu jeneralnego.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 stycznia. Dzisiaj odbyła się w Downingstreet rada gabinetowa, na któréj wszyscy ministrowie byli obecni.

Ziemuń, 20 stycznia. Podług wieści obiegających tutaj, pułkownik włoski Gola, który miał przy sobie 7000 fr., został zamordowany w pobliżu Plewny.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Nareszcie! Ksiądz Jan Bąk, wikaryusz z Książa został, jak wiadomo, dnia 15 października 1876 r. internowany w twierdzy Torgawie, gdzie przepędził 27 miesięcy w obrębie murów i wałów fortecznych. Nareszcie przypomniało się pp. ministrom spraw wewnętrznych i oświecenia, że przecież do śmierci ks. Bąka internować nie mogą, i że trzymanie kogoś rok trzeci w takiém szerszém więzieniu nie może bynajmniéj posłużyć do wyrobienia pomiędzy katolikami przekonania o „łagodności wykonywania ustaw majowych.“ Jak się dowiadujemy, wręczono wczoraj ks. Bąkowi w Torgawie reskrypt obu ministrów, otwierający mu bramy twierdzy torgawskiéj i dozwalający mu powrócić nawet do samego Księstwa. Ponieważ wszelako żaden urzędowy dokument nie może się obyć bez ale, przeto i w powyższym reskrypcie braknąć go nie mogło. Oto ze względu na spokój p. Kubeczaka w Książu, któregoby widok ks. Jana Bąka mógł zalterować, wzbroniono ks. Bąkowi przekroczyć miedzę parafii Książa i Włościejewek. Ksiądz Bąk podczas długiego pobytu swego w Torgawie znalazł bardzo gościnne i serdeczne przyjęcie u jednéj z tamtejszych rodzin katolickich.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz odwołał dotychczasowego nadzwyczajnego posła u dworu wielkoksiążęckiego Heskiego, ks. Lynar.

* **Komisya** petycyjna pruskiéj Izby deputowanych obradowała przedwczoraj, jak nam z Berlina donoszą, nad petycyą polskich spółek zarobkowych i towarzystw rólniczych, skarżących się na to, że policya królewska dozór swój nad temi stowarzyszeniami, nie zajmującemi się bynajmniéj polityką, rozciąga. Obrady były żwawe i obszerne — decyzyą jednakowoż odroczono i postanowiono zasięgnąć informacyi od rządu, czy i w innych częściach monarchii pruskiéj powyższe stowarzyszonia nadzorowi policyjnemu podlegają. Jest tedy nadzieja, że... decyzya sejmu odłożoną znowu będzie ad calendas graecas, — jak zwykle.

* **Według reskryptu** ministra spraw wewnętrznych z dnia 31 grudnia r. z. winny zaświadczenia z ksiąg kościelnych jako wiarogodne odpisy wyjmowane, wystawiane być w tym języku, w jakim w księgach kościelnych spisane zostały. Obowiązku przekładania dokumentów łacińskich lub polskich na język niemiecki nie można księżom już dla tego samego nakładać, że wątpliwą jest rzeczą, czyby urzędnicy stanu cywilnego taki przekład za wystarczający uznali. Pan minister dodaje, że według rozporządzenia z 13 lipca r. z. winny strony odpisy takie przedkładające, w łacińskim lub polskim języku, postarać się na swój koszt o wierzytelny przekład tychże odpisów, jeżeli urzędnik stanu cywilnego języka łacińskiego lub polskiego nie rozumie.

* **Przypominamy**. że dzisiaj o 5 godzinie z południa odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Liczny udział członków bardzo jest pożądany. — Jutro o godz. 8 walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego.

* **Poszukiwanym** jest numer 122 Kuryera Poznańskiego z roku 1873. Kto ten numer złoży w naszéj redakcyi, otrzyma „Dwa Swiatła“ Stebelskiego w trzech tomach.

* **Do wczorajszego** sprawozdania z poniedziałkowego posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk dodać jeszcze winniśmy, że na posiedzeniu tém wybrani zostsli na członków pp. Edward hr. Raczyński z Rogalina i Gotfryd Ossowski z Mgowa.

* **Jutro,** w czwartek, święto Zaślubienia NPM. z św. Józefem, w kościółku PP. Karmelitanek uroczyste nabożeństwo Suma o godz. 9., Nieszpory z kazaniem o godz. 3½.

* **Poznański landwehrverein** odbył dnia onegdajszego wieczorem na sali Lamberta w Odeum swe pierwsze w tym roku zebranie towarzyskie, na którém obchodzono zarazem uroczyście zaprowadzenie w tymże Towarzystwie umundurowanéj kompanii pogrzebowéj, o któréj po kilka kroć pisaliśmy. Mowę wygłosił jakiś p. Kahlert, zdawał w niéj sprawozdanie z czynności rocznych Tow. i napominał dowódzcę, feldfebla i szeregowców kompanii do gorliwego pełnienia obowiązków. — Nadmieniamy przy téj sposobności, że w wszystkich tutejszych stowarzyszeniach niemieckich czynny odbywa się ruch, członkowie licznie przychodzą na zebrania, radzą o dobru i rozwoju ich, co niechaj naszym stowarzyszeniom służy za przykład.

* **Na ulicy Lipowéj** otrzymały miejscowości następujące numery policyjne: i tak dom Jaffego otrzymał numer 1, Epfreima nr. 2, W. Kantorowicza nr. 3, Bardta nr. 4, Orlovius'a nr. 5, Peisera nr. 6, Jerzykiewicza nr. 7, Bergera nr. 8, Hellinga nr. 9. Dawniéj było na ulicy téj numerów tylko 6, gdyż do jednych i tych samych numerów dodane były dla różnicy głoski, które teraz zostały skasowane.

* **Przedwczoraj** po południu zmarł tu nagle mistrz szklarski Hirsch Kaul, starzec 75-letni; został on ruszony paraliżem na ulicy, kiedy wracał do domu.

* **Dyrektor szkoły realnéj**, dr. Weck, o którego projekcie co do wychowania młodzieży w tych dniach pisaliśmy, miał niedawno temu na sali szkoły realnéj wykład „Ueber Humanität und Erziehung (o humanizmie i wychowaniu). Szan. prelegent uważał za niesłuszne żądanie tych, którzy domagają się większéj wolności dla uczniów klas wyższych i wywodził, że żądanie to powstało jedynie ze złego pojęcia wyrazu humanizm. Bez ścisłego rygoru, jak słusznie twierdził dr. Weck, nie możebna jest ani nauka ani wychowanie. W końcu zakomunikował dyrektor zebranym rodzicom i opiekunom i utrzymującym uczniów na pensyi, że uczniowie klas wyższych mogą tylko te lokale publiczne odwiedzać, które im wskażą nauczyciele. W ten sposób mogą się uczniowie wyższych klas, którzy niezadługo opuszczą zakład, przyzwyczaić stopniowo do wolności, któréj wielu późniéj nadużywa, pozbywszy się wszelkiego wędzidła i nie mając nad sobą żadnéj opieki. Zebrani uznali rozporządzenie to dr. Weck za słuszne i wyrazili mu swe zupełne zadowolenie.

* **Dnia 17 b. m.** odbyło w mieście naszém niemieckie Towarzystwo agronomiczne na powiat poznański posiedznie, któe zagaił pan Hoffmann z Złotnik, podnosząc na wstępie to, że rólnicy Nowy ten rok z trwogą w sercu powitali, nie wiedząc, jak istniejące przesilenie się zakończy, nie trzeba wszakże mówił p. H, upadać na duchu, ale Bogu zaufać i modlić się. Następnie przeszło zebranie do spraw agronomicznych, z których tu nie referujemy, i podnosimy jedynie ogólniejszéj wagi kwestyą dotyczącą dyskusyi o cłach opiekuńczych. Przewodniczący zakomunikował zebranym, że niemieckie Towarzystwo poznańskie zawezwał autor broszury „o o rólniczéj polityce celnéj“ do przystąpienia istniejącego Towarzystwa mającego na celu popieranie wolności handlowéj. P. H. zakomunikowawszy żądanie to, odradzał ze swéj strony zebranym od przystąpienia do rzeczonego Towarzystwa, gdyż, jak twierdził, ważna kwestya wolności handlowéj i ceł opiekuńczych, nie powinna być roztrząsaną wedle teoryi abstrakcyjnych, ale według potrzeb, które w obecnych stósunkach mówią przeciw wolności handlowéj. W końcu oświadczył przewodniczący za cłami retorsyjskiemi od produktów rólniczych, przybywających głównie ze Wschodu. Zdanie p. H. poparli pp. Ohnersoge i Treskow z Radojewa, który podniósł i to, że system wolnego handlu najkorzystniejszym jest dla rólników, ale obecnie, kiedy w państwach ościennych panuje system protekcyjny, należy dla własnego dobra oświadczyć się za cłami opiekuńczemi. Zebranie uchwaliło téż jednogłośnie nie przystować do Towarzystwa, popierającego bezwzględnie wolność handlową.

* **Aresztowano** pewnego wyrobnika w chwili, kiedy sprzedawał pewnemu handlarzowi na ulicy w Kramarskiéj kożuch, który, co dopiero skradł był ze sanek na Rynku. Aresztowany stawił się na dobitek hardo i nie szczędził obelg policyantowi.

* **Z powiatu śremskiego** piszą do Posener Ztg: W ciągu zeszłego lata dokonano przedwstępne roboty około budowy kolei żelaznéj niższego rzędu z Sremu do Kościana; obecnie ma być, stósownie do polecenia ministra handlu, przemysłu i robót publicznych, zakonstatowaném, o ile liczyć będzie można na pewno na udział interesowanych powiatów i miejscowości co do kosztów rzeczonéj budowy. Koléj pójdzie w pow. śremskim przez następujące miejscowości: Srem, królewszczyznę Nochowo, Gaj i Błociszewo. Ziemię pod koléj dadzą darmo: Srem, dominium Gaj, Błociszewo i Nochowo. Równéj szczodrobliwości nie można natomiast żądać od probostwa w Błociszewie i gminy Gaju i powiat będzie musiał ziemię tamże zakupić. Z powodu, że powiat kościański nie ma tego interesu, co śremski, iżby otrzymał koléj, dla tego téż nie można wiele na to liczyć, ażeby gminy i dominia, przez które ma pójść koléj, ustąpiły darmo swych terytoryi. Z tego téż względu oświadczył się sejmik w Sremie wszystkiemi głosami przeciw 2 za krótszą o jednę milę linią Srem-Czempin z przedłużeniem jéj do Dolska i zamierza w tym celu udać się z projektem tym do ministra.

* **O stósunkach szkólnych** w Poniecu piszą do Posener Ztg.: Rodzicom, których dzieci uczęszczały do katolickiéj szkoły parafialnéj, zakazano posyłać je tamdotąd od dnia 1 bm. Wskutek rozporządzenia tego król. rejencyi odwiedzają téż wszystkie dzieci katolickie komunalną szkołę obywatelską. Do katolickiéj szkoły parafialnéj chodzą dotąd jeszcze dzieci z wsi Miechcina, Janiszewa, Zawad i Ważków a chodzić będą tak długo, dopóki nie zostanie urządzoną szkoła w Janiszewie. Dzieci katolickie z Sęcina przydzielono do tamtejszéj szkoły ewangelickiéj, tak samo i dzieci katolickie z Ważków. Co się tyczy przyszłéj szkoły w Janiszewie, to będą musiały najprawdopodobniéj uczęszczać do niéj nie tylko dzieci katolickie z Miechcina, Janiszewa i Ważków, ale także dzieci ewangelickie z tych dwóch pierwszych miejscowości. Komunalna szkoła w Poniecu jest obecnie przez nowy ten napływ dzieci bardzo przepełniona, wskutek czego utworzenienie nowéj klasy przy téj szkole stało się teraz tém konieczniejszém.

* **W Gnieźnie** otwarto, na dniu 15 b. m. zakład, w którym ubodzy bez różnicy narodowości i religii otrzymują za opłatą 15 fen. jeden litr pożywnéj zupy; ci zaś ubodzy, którzy wykażą się świadectwem, że nic płacić nie mogą, dostają ją darmo. Zakład ten pozostaje pod kierunkiem tamtejszego stowarzyszenia dam niemieckich, istniejącego pod nazwą „Vaterländische-Frauen-Zweig-Verein."

* **W powiecie** wrzesińskim sprzedanych zostało w roku zeszłym na subhaście 38 posiadłości, z tych 3 dobra rycerskie (Komorze, Zberki i Skąpe), 2 mniejsze folwarki, 26 gospodarstw włościańskich i 7 posiadłości wraz z budynkami w mieście, i to w Miłosławiu 4, w Wrześni 1 Żerkowie 2. W r. 1877 sprzedano w tymże powiecie posiadłości gruntowych 18.

* **W Inowrocławiu** odbyła na dniu 16 b. m. rada miejska pierwsze w tym roku posiedzenie, na którém po raz pierwszy obecnymi byli nowo obrani reprezentanci. Rada obrała przewodniczącym swym rzecznika p. Höniger, zastępcą tegoż dyrektora salin p. Besser, pisarzem p. Greger, sekretarza sądu powiatowego.

* **Rada miejska** w Grodzisku obrała na dniu 16 b. m. przewodniczącym swym p. Teinert, rendanta kasy salaryjnéj, zastępcą kupca p. A. Herzfelda, pisarzem mistrza murarskiego p. Emde a zastępcą tegoż piekarza p. Frost. — Jak widzimy, w wszystkich przeważnie miastach naszych prowincyonalnych przeważa żywioł niemiecki, kiedy w radach miejskich dostają się do przewodnictwa innoplemieńcy.

* **W Rawiczu** umarł w dniu 18 b. m. po długiéj, ciężkiéj chorobie tamtejszy lekarz, radzca zdrowia dr. Schneider.

* **W Lesznie** ustanowionych zostało 6 urzędowych rewizorów do oglądania mięsa wieprzowego. W zabitych w roku zeszłym 2299 wieprzach znaleziono tylko w 4 trychiny, a w 17 sztukach tz. węgry.

* **W Bojanowie** wprowadzeni zostali w swe urzędowanie na d. 15 bm. nowo wybrani reprezentanci: pp. kupiec Miodowski i mistrz kowalski Boremski, poczém rada miejska w ten sposób się ukonstytuowała, że przewodniczącym swym obrała kupca Starke, zastępcą oberamtmana p. Hüfer, sekretarzem p. Miodowskiego, zastępcą tegoż kupca Ludwika Maetze. W dalszym toku obrad przyjęła rada miejska plan budowniczego p. G. Maetze co do przebudowania mieszkań na sąd okręgowy i w celu opędzenia kosztów budowli postanowiła użyć pieniędzy, złożonych w kasie oszczędności, ulokowanéj w bojanowskiéj spółce pożyczkowéj, tak iżby kapitał ten po 5 prct. umorzony był w ciągu lat 20.

* **Niemiecka** spółka pożyczkowa w Czarnkowie zgłosiła się do konkursu, a dzień wstrzymania zapłaty naznaczony został na 30 grudnia r. z.; tymczasowym zarządzcą masy mianował sąd kupca H. R. Maske w Czarnkowie.

* **W Wilczaku**, gdzie się znajduje obecnie ajencya pocztowa, ma być ustanowiona także stacya telegraficzna. Z powodu wielkiego ruchu pocztowego w Wilczaku, będzie musiała być ajencya ta wkrótce zapewne zamieniona na ekspedycyą pocztową.

* **Z Wolsztyna** piszą, że nadzieje tamtejszych producentów chmielu co do podniesienia się tego produktu w cenie z nastaniem zimy nie ziściły się. W tamtejszéj okolicy sprzedano w tych dniach kilka jedynie partyi chmielu i to najlepszego gatunku centnar po 60 m. Producenci tamtejsi sprzedaliby zresztą za każdą cenę swój chmiel, byle tylko znaleźli kupca.

* **W Bydgoszczy** zabił zeszłéj soboty robotnik Michał Kawczyński własne 10-miesięczne dziecię. Matka wzięła nieszczęśliwą tę istotę na ramiona, aby ochronić ją przed razami rozwścieklonego ojca. Ten w swéj dzikości pchnął matkę wraz z dzieckiem na drzwi, przyczém dziecię zraniło sobie główkę o klamkę. Na krzyk dziecka i wołanie o pomoc matki przybiegła z przyległéj izby inna kobieta i wzięła zranione dziecko do siebie. Kawczyński pobiegł za nią, wyrwał jéj dziecko, i uderzył tak silnie o ziemię, że niebożątko natychmiast Bogu ducha oddało. Niegodziwego tego ojca aresztowano natychmitst.

* **W powiecie chodzieżskim** sprzedane zostały na subhaście w r. 1874 jedne dobra rycerskie, w roku 1877 dwoje, z posiadłości rustyfikalnych sprzedano na subhaście w 1874 r. 6, w 1875 r. 7, w 1876 r. 10, w 1877 r. 12, w 1878 r. 10.

* **Poseł** do parlamentu niemieckiego z powiatu wałeckiego hr. Stolberg Tütz zwołał do Piły na dzień 27 b. m. na $12^1/_2$ godz. zebranie, na którém ma przyjść pod dyskusyą projekt dotyczący pobudowania kolei żelaznéj z Piły do Starogardu pomorskiego.

* **We Lwowie** umarł dnia 20 bm. Wojciech hr. Komorowski, dowódzca wojsk narodowych w roku 1863.

* **Zmarły** książę Henryk holenderski, o którego pozostałym wielkim majątku bliższe wczoraj podaliśmy szczegóły, pozostawił i u nas w W. Ks. Poznańskiém znaczny komplet dóbr. Racot i Stęszewo, razem około 10 folwarków. Dobra te, do których należą znaczne lasy, były do r. 1877 wspólną własnością książąt niderlandzkich, aż je w czasie tym objął na wyłączną własność zmarły książę Henryk, który osobiście tu przybył i bawił w Stęszewie. Pobyt jego był dla urzędników bardzo korzystny, gdyż zmarły książę odznaczał się wielką szczodrobliwością i hojnością.

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek dnia 23 stycznia, Zaślub. NPM. i Jana Jałmużnika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Długość dnia 8 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1227 Założenie klasztoru Dominikanów w Gdańsku. — 1440 Węgrzy zapraszają na tron Władysława III. — 1510 Bogdan wojewoda Multan zapewnia Polakom wolny handel w Besarabii. — 1641 Jan Kazimierz potwierdza prawa koronne. — 1824 Onacewicz wyświeca publicznie łotrowstwa Nowosilcowa. — 1863 Powstanie w Królestwie.

Nakło, 21 stycznia. Dłuższy czas ciekawie zaglądałem do naszych gazet, aby coś nowego i o naszym grodzie się dowiedzieć, wiedząc o tém, że na ważne rzeczy się u nas zanosiło; lecz że wszystko moje czytanie w tym względzie wcale mnie nie zadowoliło, sam więc o ważniejszych wypadkach zasięgnąłem wiadomości, któremi ze Szanowną Publicznością podzielić się zamierzam.

Gwiazdka przez Towarzystwo Przemysłowe dla ubogich dzieci urządzona udała się, jak na nasze stósunki, świetnie, bo przeszło 30 dzieci przyodzianych zostało; przytém muszę nadmienić, że nasze panie i tą razą z swą pomocą Towarzystwa nie opuściły, bo podług sił je wsparły datkami nadzwyczajnemi, a szczególniéj wypada mi wspomnieć panią Olszewską, która bardzo chojną gwiazdką kilka dziewcząt obdarzyła. W imieniu ubogich dziatek składam Szanownemu Towarzystwu Przemysłowemu, gronu amatorskiemu i łaskawym dawcom staropolskie „Bóg zapłać."

Xwestya wprowadzenia dozoru kościelnego wreszcie została załatwiona, a w miejsce występującego p. Cichego z dozoru został p. dr. Choraszewski na przewodniczącego wybranym w téj błogiéj nadziei, że szanowny p. Doktor przy znaném ogólnie poświęceniu się obywatelskiem i praw kościoła naszego sumiennie i z powagą bronić zechce; godności zaś zastępcy przewodniczącego dostąpił p. J. Biniakowski, kupiec.

Towarzystwo Przemysłowe zarząd na rok 1879 wybrało i wprawdzie został: prezesem p. dr. Choraszewski, wiceprezesem i kasyerem p. Buchwald, sekretarzem p. T. Siudziński, zastępcą p. J. Dewald, bibliotekarzem p. W. Dettloff, a ławnikami pp. J. Biniakowski, L. Biniakowski i Zubrowicz; chociaż więc prawie ci sami panowie do zarządu należą co w przeszłym roku, to jednakowoż wielką widzimy zmianę, gdy bowiem zeszłego roku wszelkiemi siłami zarząd się starał, aby i na zewnątrz czynnie wystąpić, boć aż dwa dano amatorskie przedstawienia podczas karnawału, tego roku nietylko że nic jeszcze nie zrobiono, ale, o ile wiem, nawet myśli nie ma, aby chociaż tylko małe przedstawienie mogło przyjść do skutku. Nie wiem wprawdzie, komu tutaj winę przypisać, czy Szanownemu prezesowi, czy Towarzystwu, czy też naszym paniom, na które, nawiasowo powiedziawszy, już dawniej się skarżono, że grać wcale nie chcą, dla jakichś błachych powodów i że dużo zabiegów potrzeba, nim się odpowiednia liczba panien zbierze. Mojém zdaniem, postępowanie Wasze, piękne panie, bardzo jest niesłuszne i prosiłbym Was, abyście tak wielce wygodnemi nie były, lecz kilka chwilek i sprawom ogólnym poświęciły. Lecz mniejsza o to, czyja tutaj głównie wina; podług mego zdania wszystkim słuszna nagana się przynależy. A więc moje Panie i Panowie do pracy! aby się jeszcze wcześnie z letargu bezczynności przebudzić.

W krótkim czasie Towarzystwo Pomocy Naukowéj śp. Karola Marcinkowskiego odbędzie powiatowe posiedzenie, lecz nie u nas w Nakle, tylko w Łobżenicy; spodziewam się, że tą razą każdy dobrze myślący się stawi, a chętniebym widział, gdyby nasi gospodarze we większéj, niż to dotychczas się działo, liczbie się znaleźli.

W przyszłym zaś miesiącu ma się podobno odbyć w Nakle powiatowe zebranie kółek rólniczych, na którém i szanowny p. Patron swą obecnością zaszczycić nas zamierza. A więc panowie gospodarze stawcie się wszyscy, aby przez to okazać wdzięczność za trudy, które z tak wielkiém poświęceniem szanowny Patron chętnie znosi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Toboll z Piły, książę Radziwiłł z Antonina, książę Sułkowski z Rydzyny, Krasicki z Karsewa, Chłapowski z Rogaczewa, Bayer z żoną z Golęczewa, Poniński z żoną z Komornik.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chełmicki z Cielimowa, Zawadzki z Kołdrąbia, Gładysz z Borowego Młyna, Brzeski z Nowéjwsi, ks. prob. Dobrowolski z Mroczy, Jaworski z Gniezna, Krawczyński z córką z Oporówka, Poniecki z Paryża, stud. Lewandowski z Wrocławia, pani Dutkiewiczowa z Królestwa Pol., Kwiatkowski z Szamotuł.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Riessmann z Berlina, Victor z Międzyrzecza, Martini z Wschodnich Prus, Feldstein z Frankfurtu n. O., Kopecki z Królewca, bar. Bruehel z Berlina, Pohlmann z Berlina, Holze z Gdańska, Lenthé z Paryża.

LOTERYA.

Berlin, 21 stycznia 1879.
(Bez gwarancyi.)

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 159 król. prusk. loteryi padły następujące nra:

1 wygrana po 75,000 m. na num. 76,182.

1 wygrana po 45,000 m. na num. 77,945.

4 wygrane po 6000 m. na nra 12,183, 76,041, 77,514, 82,517.

48 wygranych po 3000 marek na nra 1333 2506 4751 5579 5900 7388 10,819 12,776 13,019 14,952 15,553 19.386 24,588 25,718 25,918 31,383 34.467 37.341 39,043 42.170 42.603 43.405 44,036 46,017 47,783 47.913 48.317 52.089 52,795 54,103 54,191 55.734 56,888 58,958 63,356 63,766 63,816 77,445 78.275 80,048, 80.798 81,935 82,567 82,605 84,621 85,056 87,053 88,156.

51 wygranych po 1500 m. na nra. 4433 6348 6517 9407 9646 9935 11,794 13,251 14,241 14,358 17,772 18,368 20,423 21,537 23,597 26,093 28,756 31,335 32.259 33.785 34.683 34,781 38,952 40.078 41,424 41,908 42,396 46,275 49,043 52,648 54,834 55,720 56,999 57,614 58.972 62.546 67,868 68,741 70.246 71,238 71,625 74,277 80,185 82,241 84,883 85,267 86,825 87,528 88.373 89,311 92,292.

77 wygranych po 600 m. na nra 92 106 1529 3938 6900 7453 7619 10,630 13,610 14,613 17.173 18,954 19,994 20,136 20,876 20,990 22,679 26,534 26,743 28,075 29,406 30,472 31,004 31,255 31,885 32,669 35,559 38,608 42,685 42,847 43,087 43.780 43,877 44,865 44,932 45,301 45,965 47.746 48,592 50,842 51,308 51,640 56,724 57,584 58,544 59,083 59,230 60,129 61,013 61,065 61,608 63,118 64,172 64,377 65,172 65.266 65,704 68,884 74,500 75,364 77,228 81,219 81,249 81,792 82,161 82,333 83,130 83,585 83.842 84.012 85,958 86,422 87,007 89,907 92,396 93,142 94,212.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 22 stycznia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 15 000 litr., cena wyp. 48.60, list. —,— grudz. —,— —, styczeń 48,60— luty 48,70, marzec 49,40, kw. — —, kwiec.-maj 50,40, mrk

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 stycznia 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Pszenica	50 kilogr.	8	50	7	80	7	35
Zyto	- -	5	80	5	50	5	35
Jęczmień	- -	6	30	5	45	5	35
Owies	- -	6	25	5	60	5	10
Groch do gotowania	- -	6	10	6	05	6	—
Groch na paszę	- -	5	40	5	30	5	20
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiéjscowych

Wrocław 21 stycznia 1879.

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. —— cent. styczeń 114,50 żąd., styczeń-luty 113,50 żąd., luty-marz —, kw.-maj 115 ż. i pł., maj-czerwiec 117,— pł., czerwiec lipiec 119— płc.

Przenica 162 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na styczeń 105 płc., kw.-maj 107,50 żąd., lipiec-sierp — płc.

Rzep na styczeń 245 żąd.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,—. cen., w miejscu 58,50 ż., styczeń 55,50 ż., 54,75 pł., stycz.-luty i luty-marz 55,50 żąd., marz.-kw. 55,50 żd., kw.-maj 55,— żąd. — pł. maj-czer. 55,50 płc., wrzesień-paźd. 58,— żąd. —,— płc.

Okowita, niezm., wypowiedz. —,— litr., stycz. 48,90 pł., stycz.-luty 48,90 pł., luty-marzec —,— żąd. kw-maj 50,70 żąd.

Ceny wypowiedziana na 22 stycznia: żyto 114,50 m. pszenica 162 m., owies 105.— mrk. rzep 245 m., oléj rzepiowy 55,50 m., okowita 48,90 marek

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 21 stycznia 1879

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk	Pf	ciężki najniż. Mk	Pf	średni najwyż. Mk	Pf	średni najniż. Mk	Pf	lekki towar najwyż. Mk	Pf	lekki towar najniż. Mk	Pf
Pszenica biała	15	60	15	10	17	10	16	30	14	10	13	90
„ żółta	14	80	14	40	16	40	15	70	13	80	12	-
Zyto	12	20	11	80	11	40	11	-	10	70	10	20
Jęczmień nowy	14	40	12	90	12	60	12	10	11	70	11	20
Owies nowy	12	20	11	—	10	70	10	30	10	—	9	—
Groch	15	40	14	70	14	20	13	60	13	20	11	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	23	75	21	—	18	—
Rzepik zimowy	" "	22	50	20	—	17	—
Rzepik latowy	" "	22	50	18	—	15	—
Lnica	" "	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane	" "	23	50	21	—	18	—
Siemię konopiane	" "	17	50	15	50	13	50

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 34—38—41—44 marek; biała niezm. 42—54—60—66 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6.60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00—,

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,30—2,80 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 24,75—26,75 marek Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18,— —18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 22 stycznia 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica słaba	
kwiecień-m j	166,—
maj-czerw.	178,50
Zyto stałe	
styczeń	123,50
kwiecień-maj	121,50
maj-czerw.	121,50
Olej rzep. słaby	
styczeń	56,—
kwiecień-maj	56,70
Okowita stała	
w miejscu	52,50
styczeń	52,30
kwiecień-maj	53,20
maj-czerw.	53,40
Owies	
kwiec.-maj	116,—
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Kapitały.

Galic. akc. k.	97,50
Pr. pożyczka państ.	91,50
Pozn. listy z.	95,20
Pozn. listy rent.	95,50
Austr. banknoty	173,25
Austr. renta złota.	63,90
Austr. losy 1860.	109,90
Włochy	74,75
Amerykany	—,—
Rumuny	31,50
Ros. banknoty	196,80
Ros.-ang. pożyczka	83,25
Ros. losy prem. 1866	142,25
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	393,—
Kolej państwowa	422,50
Lombardy.	114,—
Usposob.	

Szczecin, dnia 22 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba	
kwiecień-maj	176,—
maj-czerw.	178,—
Zyto niezm.	
kwiecień-maj	117,50
maj.-czerw.	118,—
Owies	
Oléj rzep. bez pok.	
stycz.	56,—
kwiecień-maj	57,—
Okowita słaba	
w miejscu	50,40
stycz.	50,30
kwiecień-maj	51,50
maj-czerw.	52,30
Petroleum	
stycz.	10,75

Rejestr handlowy.

W naszym rejestrze towarzystw przy numerze 4, gdzie jest wpisane tutejsze towarzystwo in firma: **„Ul" Towarzystwo wzajemnéj pomocy w Pomocy spółka zapisana** zostało dopisane wskutek rozporządzenia z dnia 18go stycznia rb. w kolonie czwartéj, co następuje:

W miejsce ze zarządu występującego malarze Władysława Simona został protokółem wyborczym z dnia 18 stycznia 1879 roku były dziedzic **Ignacy Niesiołowski** przez radę nadzorczą na dyrektora towarzystwa obrany (146)

Poznań, dnia 20 stycznia 1879.

Król. Sąd Powiatowy.

Walne Zebranie
Tow. Przemysłowego

odbędzie się jutro w czwartek dnia 23 bm. wieczorem o godz. 8méj w własnym lokalu, na które szanownych członków zaprasza

Dyrekcya.

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**

Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca się szanownéj publiczności do zaprowadzania (337) **wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp** we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni, browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Całkowita wyprzedaż.

W skutek zwijania mego interesu wyprzedaję wszelkie gatunki mebli, luster i towarów wyściełanych po uderzająco tanich cenach.

N. Buczyński, stolarz

(12) Jezuicka ul. 5.

Srut, proch, kapiszony, tulejki do naboi

jako też **przyrządy i naboje rewolwerowe** poleca (999)

Auerbach
handel żelaza
Poznań.

Węgle

kamienne z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też częściowo po nader umiarkowanych cenach. (1640)

M. Dziegiecki
Kościan.

Kołdry do spania
Dery do podróży
Dery do sanek
Dery do powozów
Dery dla koni
Dery pokojowe itd.
poleca jaknajtaniéj
S. Kantorowicz

Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy nr. 68. (2044

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocz** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** mam na składzie. (49)

Maryanna Plewkiewicz
Gołębia ulica nr. 2.

Kowal

znający się na ślusarstwie i maszynach poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **S. F. postl. Garzyn.** (145)

Panów (126)
J. Rakowskiego, agronoma dawniéj Kłony (Węgierskie),
N. Rakowskiego, agronoma dawniéj Poświętne (Trzemeszno),
A. Rakowskiego, guwernera dawniéj Witakowice i Łukomy,
wzywa się o podanie miejsca pobytu do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Poszukuje się (140)

NAUCZYCIELA
domowego

katolika w średnim wieku i doświadczonego, znającego dokładnie język niemiecki i łacinę, któryby przygotował chłopca do kwarty. Zgłosić się do **Ekspedycyi Kuryera.**

KONCERT
AMATORSKI

w niedzielę 26 stycznia 1879 odbędzie się (147)

w Buku
na sali pana Spliesgardta.

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Biletów dostać można w lokalu p. Spliesgardta i przy kasie.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.